

Hope – główna bohaterka

Koniczynka – koleżanka za granicą

On – chłopak Hope

SONNE – miejscowość za granicą

Nazywam się Hope. Odkąd pamiętam byłam osobą, którą nikt nigdy nie zauważał...

Zawsze porównywano mnie do innych, każdy chciał za mnie decydować, układać mi życie. Przez to też nigdy nie wiedziałam na co mnie stać i co potrafię. Byłam osobą trzymaną „pod kloszem”, która nie potrafiła spojrzeć na siebie jako na kogoś wartościowego. Uważałam, że jestem beznadziejną podróbką czegoś, czego nikt nie chce, na co nikt nigdy nie spojrzy, co ktoś będzie wyśmiewać. Po prostu czułam się ZEREM. I to pisanym właśnie wielkimi literami. Miałam maskę na twarzy, którą zmieniałam w zależności od sytuacji. Każdy wymagał ode mnie, by zachowywać się tak jak ktoś chce. Tak, aby ludzie nie gadali, bo niestety zawsze liczyło się: „Co ludzie powiedzą?”. Nakazano mi się uśmiechać, więc to robiłam. Mówiono mi, bym była poważna, więc to robiłam. Byłam jak robot, który zaprogramowano tak, żeby robić wszystko ku zadowoleniu innych ... Tylko nie mnie samej. Nikt mi nie pokazał, co to znaczy naprawdę kogoś kochać. Zawsze trafiałam na niewłaściwe osoby, już powoli przestawałam wierzyć w miłość. Zdałam maturę, poszłam dalej do szkoły, zdobyłam dyplom, miałam staż, niby było wszystko dobrze, a jednak.... Czegoś mi brakowało... Czułam pustkę. Patrzyłam na moje koleżanki, które mają rodzinę, męża, dzieci i są szczęśliwe, zadowolone... Ile razy słyszałam od nich słowa: „Gdyby nie (padało tu imię dziecka) to nie wiem, co by było. To by nie było to samo - jestem zmęczona, ale to jest miłe zmęczenie”. Uśmiechałam się tylko, bo co mogłam zrobić? Nic. Pozostało mi jedynie czekać na swoją kolej. Pocieszałam się tym, że w rodzinie nie tylko ja jestem nadal samotna - miałam przynajmniej z kim porozmawiać... Wiadomo – jedna osoba już kogoś miała, to gdzieś w środku było zawsze ukłucie zazdrości. Nie raz powtarzałyśmy sobie: „Ale byłoby dobrze mieć już kogoś, siedzieć tu razem z drugą połówką”. Śmiałyśmy się i marzyłyśmy... Wtedy nasz kontakt był meeeegaaaa super, zawsze było o czym rozmawiać. Gdyby ktoś mi powiedział wówczas, że to zaniknie, to wyśmiałabym taką osobę. A jednak – gdy się ma rodzinę, swoją rodzinę, swoją drugą połówkę, dziecko, a inna osoba jest sama, dużo się zmienia...

Było parę miesięcy przed wakacjami. Moja znajoma przyjechała mnie odwiedzić i opowiedziała o chłopaku, którego poznała, jadąc do mnie.